Nr. 257 Sobota 8 listopada 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cnt. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego **8 h.**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. [illegible]
Konto czekowe Nr. [illegible]

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Parlament wiedeński a sejm galicyjski.

Dwa wedle ustaw zasadniczych czynniki ustawodawcze, które w teoryi powinny się uzupełniać, a w praktyce przeszkadzają sobie nawzajem. Praktyka wyrobiona zachowaniem się stronnictw, które na gruncie ustaw konstytucyjnych wyrosły, z tego podłoża mają czerpać uprawnienie do swego istnienia, a w rzeczywistości świadomie i nieświadomie podcinają tę gałąź, na której siedzą. Parlament centralny, jako wyraz przekonań wszystkich narodowości Austryę zamieszkujących, odkąd wszystkie warstwy tych ludów zostały do udziału w tym parlamencie dopuszczone, bardzo często okazał się zawisłym od sejmów w tym stopniu, że zdolność do pracy sejmów powodowała możliwość pracy w parlamencie i odwrotnie — niezdolność do pracy sejmów unieruchomiała parlament, czyniąc zeń trybunę, na której rozgrywała się walka z sejmu tu przeniesiona.

Zjawisko to widzimy w całej pełni obecnie, kiedy z powodu unieruchomienia dwóch sejmów: czeskiego i galicyjskiego, prace parlamentu doznają opóźnienia i przerwy, a w konsekwencyi mogą doprowadzić do zupełnego wyeliminowania parlamentu z życia publicznego. Od udania się, względnie rozbicia się rokowań od uruchomienia dwóch powyżej wymienionych sejmów zawisł obecnie los parlamentu, a z nim razem los tylu przedłożeń zarówno dla ludności jak i dla państwa o pierwszorzędnem znaczeniu. A sytuacya ta doszła już do tego stopnia, że parlamentowi stawiają najgorsze prognostyki, że niektórzy z ubolewaniem, inni z satysfakcyą mówią o przerwaniu prac parlamentu przez zamknięcie, czy przez rozwiązanie.

Jak sprawy sejmu czeskiego oddziaływają na parlament, jest historyą zbyt znaną, aby potrzeba było szeroko nad nią się rozwodzić. Ten sejm, a właściwie brak sejmu i zastąpienie go surogatem w postaci wyszłej z patentu cesarskiego komisyi administracyjnej, daje stronnictwom najbardziej interesowanem, zarówno czeskiem, jak i niemieckiem, okazyę do wytoczenia sprawy przed parlament w formie interpelacyi, nad której odpowiedzią ma być przeprowadzona dyskusya. Rząd, który w tej sprawie ma nieczyste sumienie, stara się o uniknięcie tej dyskusyi, a dla osiągnięcia tego celu wysuwa Związek niemiecko-narodowy z zarzutem, że dyskusya taka opóźni o kilka dni załatwienie planu finansowego. Z powodu niewypowiedzenia się wielkich stronnictw za dyskusyą, czy przeciw, rząd boi się ryzykować i dlatego tak łatwo zgodził się na przerwę w obradach, mimo, że ma do załatwienia ważne z punktu widzenia jego egzystencyi przedłożenia, jak podwyższenie kontyngentu rekruta, budżet i nowe podatki.

W wyższym i więcej bezpośrednim stopniu odbija się na parlamencie przesilanie galicyjskie. Komedya z przenoszenia rokowań ze Lwowa do Wiednia i z powrotem z Wiednia do Lwowa ma być tym parawanem, za którym kryje się cała nieszczerość, leżąca w postępowaniu tych stronnictw, które tylko pod przymusem, a więc niechętnie i z ukrytą nadzieją w niepowodzenie, zgadzają się na jakąkolwiek reformę. Ze zgodnych doniesień poinformowanych pism wiedeńskich można wysnuć wniosek, że zgoda i cofanie się przed ostatniem słowem stronnictw przeciwnych reformie ma wyraźny cel: wywołać położenie przymusowe i uścielić drogę do zastosowania „Notrecht“ za przykładem Czech. A tym pp. Sapiehom, Czartoryskim, Pinińskim itd. nie idzie tylko o sejm, o utrzymanie rządów swych w kraju, ale idzie w równej mierze o parlament, o zemstę za uskutecznioną wbrew im reformę prawa wyborczego do sejmu. Jak piękną jest zemsta, z jaką rozkoszą będzie można wskazywać na „głosy przestrogi“, podnoszone swego czasu w Izbie panów przeciw demokratyzacyi prawa wyborczego!

Ci panowie są konsekwentni i działają zresztą wedle istniejącego już wzoru. Mogli „demokratyczni“ młodoczesi, mogli „narodowi“ feudali w Czechach w duszy przyklasnąć absolutyzmowi w swoim kraju, dlaczego polscy szlachcice nie mieliby zgodzić się na tosamo u siebie, tembardziej, że i absolutyzm będzie się liczył z jej przywilejami i da jej nowe posady?

Ale ci panowie mogą się łatwo przeliczyć w jednym punkcie, mianowicie co do stopnia cierpliwości ludu pracującego, który musi uważać parlament za narzędzie do utrwalenia już istniejących i do wywalczenia nowych praw. Jak kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Wiedniu przyklasnął wywodom posła Seitza, że lud pracujący będzie walczył, gdy z którejkolwiek strony nastąpi próba zamachu na prawa zasadnicze, tak ten lud da wyraz swemu zapatrywaniu w chwili, gdy tajone dotąd zamysły absolutystyczne zaczną przybierać realną podstawę.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieści się w Rynku l. 8, II p.

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

28 (Ciąg dalszy).

— Prawda?! Jakto, Emilu? Czy pan nie rozumie, że to nie może być prawdą? Czy nie kazano panu czytać biblię? Czy jest tam co o „walce o byt“? Czy uczono pana, że jedynym pańskim obowiązkiem jest walczyć przeciw drugim dla swych własnych, egoistycznych celów? Czy nie powiedziano tam, że należy troszczyć się nietylko o własne dobro, ale także o innych, że raczej samemu znosić krzywdę, aniżeli czynić ją drugiemu? Emilu, co powiedziałby ojciec pański, gdyby pana był widział tej nocy? Pana, syna ukochanego, którego wychował w wierze ewangelicznej?

— Och, panie!

— Mój chłopcze! — ciągnął dalej pastor. — Nietylko to jest naszym obowiązkiem, ażebyśmy w życiu walczyli o zwycięstwo, ale także to, abyśmy dobru zwyciężać pomagali. Dla tej idei powinniśmy żyć, a jak trzeba, to i umrzeć. Powinniśmy drugich kochać, być pożytecznymi innym, powinniśmy być cierpliwi i pokorni. Zwycięstwo najzdolniejszych? Emilu, ta nauka zadaje kłam najwyższym ideom! Czemże to jesteśmy, abyśmy mienić się mogli zdolnymi? Czyż ta nauka nie wydaje nas na łup wszelkich niskich instynktów ludzkich, zazdrości, nienawiści itd.? Nauki te są źródłem wszelakiego zła, tego materyalizmu naszych czasów, przyczyną zbrodni — mordów i wojen! Mój chłopcze, czy pan czytał kiedy, żeby Chrystus starał się o zyski i drugich okradał, bo ci drudzy mniej byli zdolni od niego? Pomyśl pan, coby się z panem stało, gdyby pan tej nocy stanął był przed obliczem Boga!

Emila opanował wstyd nie do zniesienia.

— Och, przestań pan! Nie mów pan tak — zawołał, ukrywszy twarz w dłoniach. — Widzę teraz, jak bardzo zgrzeszyłem!

— Tak, grzesznym pan był! — rzekł poważnie pastor.

Łzy zabłysły w oczach Emila.

— Nie pojmuję, jak mogłem to uczynić — szepnął. — Byłem zaślepiony, byłem zgubiony! Jestem zbłąkaną owcą! — Chwyciło go spazmatyczne łkanie. — Nie wiedziałem, co czynię!

Pastor obserwował go przez chwilę, poczem rzekł łagodniej:

— Może nie pan sam ponosi tu winę. Wprowadzono pana w błąd...

— Nie, nie! Jestem zły. Poznaję, że jestem zły! Gdybym nie był zły, nie mógłby mnie nikt namówić. Zaraz od początku tak było. Uległem pierwszej pokusie, kiedy oszukałem kolej. To był początek, wszystko inne łączyło się już jako ogniwa długiego łańcucha!

— No, cieszmy się, że ten łańcuch nie jest dłuższy — uspokajał go dr Bince — a teraz pan temu kres położy.

— Ach, czyż potrafię?

— Myślę, że tak. Z pewnością teraz pan nie da się otumanić fałszywą nauką?

— Nie, panie! Ale proszę pomyśleć, co ja zrobiłem! Czyż nie wart jestem, żeby mnie zamknięto do więzienia, Bóg wie, na jak długo!

— Z powodu ostatniej nocy, myśli pan? Nikt o tem się nie dowie. Może pan rozpocząć na nowo żywot uczciwego człowieka.

— Tak, ale będzie mnie prześladować wspomnienie, ja sam nigdy sobie nie będę mógł przebaczyć!

— Możemy być zadowoleni, jeśli w życiu naszem tylko niektórych rzeczy nie możemy zapomnieć i przebaczyć sobie — rzekł z powagą pastor.

Wielebny mąż przygotował się na długą walkę z włamywaczem, teraz zaś widział, że zamiast przekonać go o błędnej drodze, musiał użyć całej wymowy, aby biednego chłopca zapewnić, że jeszcze nie jest stracony. Gdy mu się to wreszcie udało, zdawało się Emilowi, że słuszną będzie rzeczą, aby dla pokuty sam podjął walkę z głodem.

— Muszę okazać, że sam zwyciężyć potrafię! — rzekł. — Raz uległem pokusie, teraz spojrzę jej w oczy.

— Ależ Emilu! Nie jest obowiązkiem człowieka głodzić się. Musi pan przyjąć moją pomoc. Znajdę dla pana jaką pożyteczną pracę i ludzi, którzy będą przyjaciółmi pana.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi.

O kryzysie gospodarczym i bezrobociu referuje tow. Bauer. W swej rezolucyi stwierdza, że kryzysy są nieodłącznem zjawiskiem gospodarki kapitalistycznej i ustaną dopiero wraz z uspołecznieniem narzędzi pracy. Obecny jednak kryzys w Austryi jest obostrzony przez zagraniczną politykę austryackiego imperyalizmu i przez niszczenie gospodarczych sił kraju przez militaryzm. Wobec tego walka z awanturniczą polityką austryacką na Bałkanach i z bezgranicznemi pretensyami militaryzmu jest nieodzowną potrzebą ekonomiczną klasy robotniczej.

Na razie partya stawia dla ograniczenia bezrobocia następujące żądania — państwu, krajom i gminom: 1) otworzenie nowych rynków zbytu przez ulepszenie umów handlowych ze Serbią i Rumunią oraz przez zawarcie traktatów handlowych z innemi państwami bałkańskiemi i z krajami zamorskimi; 2) rozdanie robót publicznych i dostaw w jaknajwiększym zakresie. Zgromadzenie potrzebnych środków przez ograniczenie wydatków nieprodukcyjnych. Zatrudniać się powinno tylko miejscowych bezrobotnych, bez obniżenia poziomu płac; 3) nie powinno się przeszkadzać emigrowaniu bezrobotnych; 4) skrócenie ustawowego maksymalnego dnia pracy.

Jeśli jednak państwo, kraje i gminy nie potrafią przyjść bezrobotnym z pomocą, w takim razie powinno się (na wzór zagranicy) użyć nędzy robotniczej przez dodatki ze strony państwa i gminy do wsparć, wypłacanych przez związki zawodowe. W tym duchu mają działać nasi radni gminni.

Po krótkiej dyskusyi rezolucyę referenta uchwalono. Uchwalono także rezolucyę tow. Rozinka, która występuje przeciw wysyłaniu do pracy w majątkach wiejskich więźniów, co właśnie czyni obecnie ministerstwo sprawiedliwości, chociaż bezrobocie panuje także w gospodarce rolnej i leśnej.

O zastoju w ustawodawstwie ochronnem referuje tow. M. Eldersch, konstatując w obszernej rezolucyi, iż w ubiegłym roku prace parlamentu dla ustawodawstwa ochronnego były zupełnie bezpłodne. Wnioski, dotyczące ochrony robotników, albo dla przewleczenia sprawy były przekazywane różnym radom przybocznym, albo też napotykały otwarty opór ze strony partyj burżuazyjnych. Jeszcze gorsze stanowisko zajmuje Izba panów. Zaś rząd popiera to skandaliczne zaniedbanie najskromniejszych żądań robotniczych, starając się w drodze biernego oporu przewlekać sprawę. Latem bieżącego roku rząd przez bezpośredni wpływ na rządy innych państw postarał się umyślnie obniżyć wyniki międzynarodowych umów konferencyi berneńskiej (dotyczące ochrony młodocianych i robotnic) do poziomu bardzo niskiego, aby tylko okazać się przyjemnym dla potężnych i bogatych przedsiębiorców austryackich. Niektóre rozporządzenia rządu zaraz po wydaniu zostały sparaliżowane przez przepisy o wykonaniu tychże rozporządzeń (np. o czasie pracy w zakładach z pracą nieprzerwaną) lub cofnięte (np. o pracy dzieci przy maszynach w gospodarce rolnej w Austryi Dolnej).

To zachowanie się partyj burżuazyjnych i rządu jest **prowokacyą** wobec robotników i wymaga sil nej obrony ze strony zorganizowanych robotników. Zjazd wzywa wszystkie organizacye do walki o postulaty robotnicze, sformułowane na zjazdach partyjnych i zawodowych. I jeśli parlament wraz z rządem dalej będą sprzeciwiali się rozwojowi ustawodawstwa ochronnego, w takim razie należy klasę robotniczą wezwać do decydującej walki w obronie życia i zdrowia robotnika.

Co do ustawy o **ubezpieczeniu społecznem**, to upłynęło już 5 lat od chwili wniesienia projektu, i dopiero teraz większość komisyi przyznaje, że ubezpieczenie samodzielnych w Galicyi nie da się przeprowadzić. Wbrew wszelkim zapewnieniom rokowań pomiędzy Kołem polskiem a rządem się nie prowadzi. Od 9 miesięcy nic się nie robi w permanentnej komisyi ubezpieczeniowej, i nie przyszło dotychczas nawet do poważnych oświadczeń zainteresowanych partyj. To wszystko wywołuje głębokie rozgoryczenie w kołach robotniczych, które się godzą nowymi ciężarami podatkowymi i militarnymi, wygładza się lichwiarską polityką agraryuszowską, i którym jednocześnie odmawia się najskromniejszej renty na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Rezolucyę uchwalono.

W interesującym referacie tow. Leuthner omawia austryacką politykę zagraniczną i żądania militarne. W referacie i rezolucyi mowca ostro potępia austryacką politykę na Bałkanie, która niejednokrotnie omal że do wojny nie doprowadziła Austryi i wstrząsnąwszy całem życiem gospodarczem, wywołała niebywałą nędzę. Austryacka polityka jest kierowana obawą przed myślą wielkoserbską, tymczasem usunąć to rzekome niebezpieczeństwo można przez przywrócenie normalnych stosunków w Chorwacyi i rozwój autonomii w Bośni i Hercegowinie. Polityka Austryi na Bałkanie powinna polegać na zdobyciu korzyści gospodarczych przez rozumną politykę handlową. Austrya na Bałkanie ma wyłącznie interesy ekonomiczne. Nie powinna więc starać się o protektorat w Albanii, który spowoduje tylko ustawiczne niebezpieczeństwo wojny; takie panowanie w Albanii wspólne z Włochami (kondominium) doprowadzi tylko do wrogiego stosunku z Włochami.

Mowca protestuje przeciw planowanym nowym kontyngentom dla armii i obrony krajowej. Koszta mobilizacyi, obliczone na 400 milionów, reformy w artyleryi, zapowiedziana budowa drugiej eskadry dreadnoughtów — wszystko to grozi ludowi nowem obciążeniem powyżej miliarda. Militaryzm stał się jedyną treścią naszego życia państwowego, jedyną naszą działalnością państwową. Powinniśmy więc wystąpić energicznie do walki z militaryzmem, tym burzycielem życia gospodarczego.

Rezolucyę uchwalono bez dyskusyi jednogłośnie.

Tow. Adler referuje o międzynarodowym kongresie w Wiedniu w r. 1914, który będzie jubileuszowym podwójnie: mija bowiem 50 lat od chwili założenia pierwszej międzynarodówki w r. 1864 w Londynie i 25 lat od pierwszego zjazdu nowej międzynarodówki w r. 1889. Kongres ma obradować w ostatnim tygodniu sierpnia lub pierwszym tygodniu września. Mowca przedkłada rezolucyę, polecającą zarządowi partyi zajęcie się wszelkiemi potrzebnemi przygotowaniami, w porozumieniu ze związkami zawodowymi i Biurem międzynarodowem.

Uchwalono.

Nastąpiły wybory zarządu i kontroli, o których rezultacie doniosły już nam telegramy. Zarząd już się ukonstytuował, wybierając na przewodniczącego W. Adlera, na wiceprzewodniczących Pernerstorfera, Seitza i Tomschika.

Wreszcie następują wnioski. Omawia je tow. Adler. Wśród wniosków jest także wniosek, aby posłowie, którzy mają obok mandatu stałą posadę, oddawali część dyet na partyę. Adler wyjaśnia, że to już robi się dawno. Frakcya utrzymuje własny sekretaryat (pod kierownictwem tow. Bauera), który układa i wydaje sprawozdania ze swej działalności, zbiera materyały dla agitacyi wyborczej itd. Poza tem jeszcze frakcya parlamentarna rok rocznie 5000 K przelewa do kasy partyjnej.

Wniosek przekazano frakcyi.

Po załatwieniu jeszcze kilku wniosków i po obiorze miejsca następnego zjazdu (Grac), przewodniczący tow. Pernerstorfer zamknął zjazd, reasumując rezultaty obrad zjazdowych.

PARLAMENT.

Wiedeń, 7 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano dyskusyę nad

podatkiem od wódki.

Po przemówieniach posłów Łukaszewicza (Ukr.) i Damma (niem. agrar.) zabrał głos poseł Kuryłowicz (moskalofil).

Gdy zabrał głos z ław posłów ukraińskich zaczęły się wołania: „Zdrajca i parobek carski!“

Z ław czeskich radykałów wołano, aby nie naruszać swobody słowa.

Przyszło do wymiany zdań między Rusinami a czeskimi radykałami; sprzeczki trwały podczas całej mowy Kuryłowicza.

Poseł Budzynowski wyrwał Kuryłowiczowi skrypt jego mowy, pomiął i rzucił pod ławkę.

Po przemówieniach posłów Battisti (soc. włosk.) i Siengalewicza (Ukr.) obrady przerwano i przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym posła Pachera o wstawienie do budżetu 20 milionów koron

dla nauczycieli.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne we **wtorek** o godzinie 3 po południu.

* * *

Oświadczenie niemieckich socyalnych demokratów.

Klub niemieckich socyalnych demokratów ogłasza komunikat o wczorajszem posiedzeniu donoszący, że klub dyskusyi nad odpowiedzią na interpelacyę w sprawie ustanowienia komisyi administracyjnej w Czechach nie uważa za środek wystarczający i stosowny do przeciwdziałania absolutyzmowi w Czechach. Klub postanowił podczas dyskusyi o przekazywaniach na rzecz krajów, stanowiącą część składową planu finansowego, postawić wniosek, aby przekazywanie ze skarbu państwowego na rzecz Czech mogło nastąpić nie pierwej, aż ustanie absolutyzm w Czechach. Polecono przedstawicielom klubu, aby na konwencie seniorów zajęli stanowisko w myśl tej uchwały.

Sprawy emigracyjna.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej poseł Abrahamowicz postawił wniosek o odroczenie sprawy, aż referent przedłoży pisemne sprawozdanie.

Poseł tow. Diamand podnosi, iż posiedzenie komisyi zostało zwołane na życzenie prezesa Koła polskiego, można więc sprawozdawcy tylko dziękować za to, że oświadczył gotowość zdania tak szybkiego sprawy. Załatwienie sprawy „Canadian Pacific“ nie jest sprawą Koła, tylko całego parlamentu, ponieważ każdy poseł musi żywić życzenie, aby sprawa jak najszybciej została wyjaśnioną i podejrzenia rozpruszone. Prosi o odrzucenie wniosku Abrahamowicza.

Poseł tow. Ellenbogen proponuje, aby ustne sprawozdanie, jakie referent złoży, zostało później wydrukowane i członkom przesłane.

W głosowaniu wniosek Abrahamowicza odrzucono.

Poseł Stapiński wyłuszczał swe stanowisko w sprawie „Canadian“.

Następne posiedzenie we wtorek.

Przeciw ministrowi sprawiedliwości.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi prawniczej poseł tow. Renner postawił wniosek o wyrażenie nagany ministrowi sprawiedliwości Hochenburgowi za wmieszanie się do spraw sędziowskich. Mianowicie w pewnym procesie przed sądem powiatowym w Wiedniu sędzia uwolnił oskarżonego kelnera, którego oficer oskarżył o obrazę honoru, przyczem sędzia orzekł, że oficer ten użył wyrazów z podwórza koszarowego. Za ten wyrok minister udzielił sędziemu nagany.

Przewodniczący poseł Waldner nie chciał tego wniosku poddać pod głosowanie, co wywołało takie oburzenie, że Waldner musiał złożyć przewodnictwo.

Wniosek tow. Rennera przyjdzie do dyskusyi jako pierwszy punkt następnego posiedzenia komisyi.

O sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń, 7 listopada.

Konferencya u hr. Stürgkha.

„Slavische Korr.“ donosi, że hrabia Stürgkh wczoraj odbył konferencyę z prezydyum Koła polskiego i klubu ukraińskiego. Hr. Stürgkh apelował do prezesów obu klubów, by użyli swego całego wpływu, żeby rokowania we Lwowie doszły do rezultatów pozytywnych.

Na konferencyi z prezydyum klubu ukraińskiego ze strony posłów poruszono rozmaite kwestye galicyjskie. Hr. Stürgkh wskazał na to, że na razie uruchomienie i normalna

praca Rady państwa i sejmu galicyjskiego są główną troską wszystkich czynników politycznych.

Protest posłów żydowskich.

Posłowie żydowscy, należący do Koła: Gross, Kolischer, Rauch i Steinhaus wysłali do namiestnika telegram następującej treści:

„Dowiedzieliśmy się, że zamierzona jest reforma wyborcza, krzywdząca w wysokim stopniu ludność żydowską, pozbawiając ją prawie zupełnie zastępstwa. Przeciw temu zakładamy stanowczy protest“.

Dalsze rokowania we Lwowie.

Dziś posłowie udali się do Lwowa, gdzie zaraz rozpoczną się obrady. Wprawdzie nadzieja w powodzenie się rokowań jest słabą, ale ogólne jest dążenie do zakończenia sprawy w tym lub owym kierunku. Posłowie głoszą, że na wypadek rozbicia się rokowań grozi rozwiązanie sejmu, zamknięcie parlamentu i rządy § 14.

Na Bałkanie.

Odpowiedź Grecyi.

Ateny. W nocie do Austryi i Włoch rząd grecki wyjaśnia, że wcale nie przeszkadza pracom komisyi międzynarodowej w Albanii i powołuje się na „uczucia patryotyczne“ ludności.

Pomoc z Berlina.

Berlin. „Lokal Anzeiger“ donosi w sprawie odpowiedzi Grecyi na notę Austro-Węgier i Włoch: W Berlinie, gdzie postępowanie sojusznika bez zastrzeżeń aprobują, spodziewają się, że rząd grecki okaże się przystępnym dla przyjaznych rad i zaprzestanie oporu przeciw uchwałom konferencyi londyńskiej, gdyż dłuższy opór w tym względzie mógłby stać w sprzeczności z dobrem zrozumieniem własnych interesów.

Turcya i Grecya.

Paryż. Według półurzędowych doniesień, rząd francuski i rosyjski przedsięwzięły na prośbę Grecyi w Konstantynopolu usilne kroki, aby spowodować Turcyę do pojednawczości wobec Grecyi, aby rokowania, którym grozi zerwanie, znowu zostały podjęte. Rząd francuski sprzeciwił się wszelkim finansowym propozycyom co do poparcia Turcyi, jak długo Turcya nie da dowodów polityki pokojowej.

Okrucieństwa greckie i serbskie.

Sofia. Jak ze strony kompetentnej donoszą, rząd bułgarski wezwał rząd grecki za pośrednictwem poselstwa francuskiego, aby ustały okrucieństwa wobec Bułgarów w Macedonii, gdyż w przeciwnym razie mogłoby przyjść do wielkiego wzburzenia w Bułgaryi i do represaliów wobec Greków, mieszkających w Bułgaryi.

Sofia. W tutejszych kołach politycznych wdrożono agitacyę, aby w całej Bułgaryi urządzić mityngi z protestem przeciw uciskowi żywiołu bułgarskiego przez Greków i Serbów w Macedonii.

Proces Bejlisa.

Kijów, 6 listopada.

Mowa prokuratora.

Wczoraj prokurator Wipper rozpoczął swe wywody. Usiłował on zbijać każdy szczegół, przemawiający na korzyść Bejlisa. Podniósł wszystko, coby go mogło oskarżać, orzekł, że pobudką zbrodni był fanatyzm religijny. Mowę zakończył słowami: „Jeżeli panowie sędziowie przysięgli wydacie wyrok, skazujący Bejlisa, to „człowiek rosyjski“ traktować go będzie tylko jako ślepego fanatyka, zaś wszelkie obawy żydów, że wyrok skazujący da powód do pogromów, są nieuzasadnione.

Mowa Zamysłowskiego.

Zastępca strony poszkodowanej (matki Juszczyńskiego) wywodzi, że Miszczuk i Krasowski świadomie sprowadzili śledztwo na fałszywe tory, postępując wobec „niewinnych osób“ w sposób nieludzki i zbrodniczy. Miszczuk dokonał fałszerstwa dowodów, Krasowski fałszerstwa wobec ludzi żyjących. Dwuznaczna rola Krasowskiego jest jasno wykazana.

Po wstrzymaniu śledztwa urzędowego, prowadzonego przez Miszczuka i Krasowskiego, dochodzenie przybrało charakter nie urzędowy, prowadziły je osoby, które mówca pragnie oznaczyć jako biuro bezpieczeństwa dziennika „Kijawska Myśl“ pod firmą Brazula. Zamyslowski wykazuje dalej, że wszystkie wersye o zamordowaniu Juszczyńskiego zarzucono, utrzymano tylko wersyę w sprawie udziału Wery Czeberjak. Wersya ta wyszła od osób, które starały się zarzut odwrócić od żydów. Wersya w sprawie udziału Czeberjakowej jest „absurdem“, ponieważ morderstwo przez nią popełnione byłoby bezcelowem.

Listy warszawskie.

Warszawa, 4 listopada.

Śmierć Ludwika Straszewicza. — Charakter jego działalności. — Losy samorządu miejskiego a N. D. — Wielki proces P. P. S. — Nowy numer „Robotnika“.

Obóz ugodowców — tych szczerych, nie przywdziewających maski obłudy narodowo-demokratycznej, poniósł ciężką stratę. Ubył mu najwybitniejszy publicysta — Ludwik Straszewicz, redaktor „Kuryera Polskiego“, współpracownik „Słowa“. Wbrew temu, co piszą jego chwalcy, Straszewicz nie był talentem niepospolitym. — Wybijał się na czoło publicystów ugodowych tylko dlatego, że ugoda poza nim (od śmierci Spasowicza) nikogo zdolniejszego na polu publicystycznem nie miała. Jak i większość bojowników ugody, Straszewicz był renegatem. W młodości skłaniał się ku socyalizmowi i zasiadał na jednej ławie oskarżonych z Waryńskim w słynnym procesie krakowskim. Później stanął w szeregach postępowców jako współpracownik „Prawdy“ Swiętochowskiego. Dopiero zaangażowany przez Piltza do petersburskiego „Kraju“, przedzierzgnął się w ugodowca i odtąd był chorążym fantastycznej idei uzyskania na Rosyi ustępstw narodowo kulturalnych dla Polaków za cenę wyrzeczenia się przez nich odrębnych dążności politycznych. W propagandę tych mrzonek wkładał dużo temperamentu i dobrej wiary naiwnego fanatyka, co mu zdobywało wpływ na szersze koła publiczności, wychowanej w atmosferze popowstaniowej bezmyślności politycznej. Bronił zaciekle wszystkich, nie wyłączając najhaniebniejszych wystąpień ugodowców. Manifestacyjne przyjęcie cara Mikołaja w Warszawie 1897 r., neoslawizm, ohydna taktyka „Koła polskiego“ w Dumie — wszystko to znajdowało obronę i reklamę w artykułach Straszewicza. Ostatnio wystąpił w obronie szlachty poznańskiej, spieszącej na obiad cesarski. Niezmiernie szkodliwą była działalność Straszewicza, jako wydawcy „Kuryera Polskiego“, sączącego jad ugody w masy drobnomieszczaństwa i półinteligencyi na całym obszarze zaboru rosyjskiego. Od ugodowców narodowo-demokratycznych Straszewicz wyróżniał się przyzwoitością formy swych wystąpień. Brud i błoto Dmowszczyzny były mu obce i dlatego stał etycznie o całe niebo wyżej od „dwugroszowej“ kanalii dziennikarskiej w rodzaju Z. Balickiego, A. Sadzewicza i t. p. bandytów pióra. Zdobywał się też nieraz na energiczny protest wobec nadużywania prasy do celów nikczemnych.

Po śmierci Straszewicza, obóz ugodowców, skupiający się w partyi t. zw. „realistów“, nie rozporządza żadnem piórem wybitniejszem. Zresztą obejdzie się on łatwo i bez tego. Ster polityki ugodowej przeszedł obecnie bezpowrotnie w ręce Narodowej Demokracyi, a do posług codziennych łatwo znajdzie cały zastęp piór, płatnych od wiersza. Stać przecie na to magnatów i dygnitarzy kościelnych, finansujących zban krutowaną polityką ugodową.

Jednym z objawów tego bankructwa są losy samorządu miejskiego, przeznaczonego ongiś przez Stołypina dla Polaków, jako rekompensata za oderwanie Chełmszczyzny. Pierwotnie samorząd ten miał być „polskim“. Ale Duma i, zwłaszcza Rada państwa, tak go zmodyfikowały, że obecnie jest antypolskim pod każdym względem. I oto, kiedy w społeczeństwie budzi się zdrowy odruch, sprzeciwiający się przyjęciu „samorządu“, będącego gratką prawdziwą dla biurokracyi, a ciosem nader dotkliwym dla Polaków, narodowi demokraci gardłują za przyjęciem tego samorządu. Tych zaś, którzy wskazują na szkodliwość przyjęcia samorządu, „poprawionego przez posła rosyjskiej biurokracyi z Warszawy, Aleksiejewa, ogłaszają za... żydów. Stanowczo, gdyby nie było żydów, należałoby ich wymyślić, bo na kogóżby Narodowa Demokracya mogła zwalać wszystkie swe niepowodzenia?

Za kilka dni ma się rozpocząć jeden z największych procesów politycznych, jakie się w ostatnich czasach u nas rozegrały. Mianowicie czwarty departament karny Izby sądowej warszawskiej ma rozpatrzeć w Piotrkowie sprawę 82 osób, oskarżonych o należenie do P. P. S. i o udział w najrozmaitszych akcyach terorystycznych, konfiskatach pieniędzy rządowych itp. czynach rewolucyjnych. Oskarżenie zostało osnute na zeznaniach głośnego Sukiennika — zdrajcy i funkcyonaryusza „Ochrany“. Wśród oskarżonych uderza bardzo wielka liczba ludzi z inteligencyi: lekarzy, adwokatów, inżynierów, aptekarzy. Kobiet oskarżonych jest 15. Wielu oskarżonych przywieziono z zesłania, jako odbywających karę, na którą skazano ich w innych procesach. Wśród oskarżonych zaledwie część nieduża brała rzeczywiście udział w robocie partyjnej, reszta miała tylko to nieszczęście, że z tego lub innego powodu nazwisko ich doszło do wiadomości Sukiennika. Proces piotrkowski budzi powszechne zainteresowanie w Zagłębiu i Częstochowie, gdyż większość oskarżonych stamtąd pochodzi.

Swieżo został rozpowszechniony Nr. 258 „Robotnika“. Artykuł wstępny tego numeru analizuje legalny ruch robotniczy, jaki się w ostatnich czasach u nas rozwija i określa stanowisko rewolucyjnego socyalizmu wobec niego. Drugi z kolei artykuł omawia stosunek P. P. S. do Komisyi Tymczasowej. Trzeci zastanawia się nad zagadnieniem solidarności z robotnikami rosyjskimi. Czwarty zawiera charakterystykę działalności Augusta Bebla. Resztę numeru wypełniają zwykłe rubryki: korespondencye, kronika, nekrologia, pokwitowania i t. p. *Swój.*

Nowa afera w Krakowie.

Przed dwoma miesiącami stało się głośnem w Krakowie, że pewna zagraniczna instytucya zamierza ulokować znaczne kapitały na hipotekach w różnych miastach monarchii, a między innemi przeznaczyła dla Krakowa przeszło dwa miliony koron. Z powodu zastoju kredytowego w kraju, wieść ta wywołała wrażenie i znaczny szereg osób, poszukujących kredytu hipotecznego, zgłaszał się do dra S., koncypienta adwokackiego w Podgórzu, stojącego w stosunkach z konsorcyum wiedeńskiem, któremu rzekomo powierzono przeprowadzenie całej transakcyi. Do Krakowa miał przybyć „dyrektor“ owej instytucyi, przygotowano zatem i oddano drowi S. papiery i dokumenty, odnoszące się do przeszło stu największych realności w Krakowie.

Jakoż w kilka tygodni potem przybył do Krakowa i stanął w „Grand hotelu“ niejaki S. Bauer, zamieszkały w Wiedniu przy Lerchenfelderstrasse 71 i przez szereg dni konferował z właścicielami owych realności i adwokatami krakowskimi, wybrał sześćdziesiąt kilka realności do „bliższego rozpatrzenia“ i zabrał wszystkie, wręczone drowi S. papiery i dokumenty. Ów Bauer nie był wprawdzie żadnym dyrektorem, ale chętnie przyjmował ten tytuł, a na pytanie, czyje pieniądze ma do rozporządzenia, zawiadamiał poufnie, że rozchodzi się o kapitały pewnego konsorcyum, do którego należy jedno z większych towarzystw asekuracyjnych za granicą, szukające podkładu hipotecznego jako gwarancyi dla swoich obrotów w Austryi, oraz pewien milioner-prywatysta. Ponieważ ów Bauer nie przedstawiał się wcale jako hochstapler, nie żądał żadnych zaliczek i oświadczał, że wszelkie koszty, połączone z oszacowaniem obdłużyć się mających realności itp.,

poniesie owo konsorcyum bez żądania jakichkolwiek zwrotów od pożyczających, a Bauera przedstawiał interesantom nieposzlakowany człowiek, przeto petenci odnosili się do pana „dyrektora“ z koniecznem zresztą w takich razach zaufaniem.

Pan „dyrektor“ był tak uprzedzająco grzeczny, że prawie każdy objekt hipoteczny już „na oko“ mu się podobał i p. Bauer zapewniał, że pożyczka hipoteczna udzieloną zostanie ewentualnie nawet i bez oszacowania, jeśli już z przedłożonego wykazu czynszów mieszkaniowych wynikać będzie według zwykłej rachuby wartość realności. Ucieszeni petenci, że oszczędza im się trudów i kłopotów i że otrzymają pożyczkę w bardzo wysokiej kwocie, a na bardzo niski procent i na 42-letnią amortyzacyę, godzili się chętnie na propozycye i w przeważnej części wręczyli p. Bauerowi zestawienia swych czynszów, przyczem oczywiście „dla ułatwienia“ sprawy przesadzali i podawali czynsze większe, niż rzeczywiste, a więc takie, jakie uważali dla siebie za pożądane.

Tymczasem udzielenie pożyczek przeciągało się, zniecierpliwieni petenci pootrzymywali tymczasem wezwania do administracyi podatków w Krakowie, gdzie im okazano ich własne zestawienia czynszów i wezwano ich do wytłómaczenia się z pokrzywdzenia skarbu przez nieprawdziwe, bo za niskie fasye. Okazało się, że papiery zabrane przez p. Bauera i, jak on twierdzi, wręczone wiedeńskiemu adwokatowi Wertheimerowi, rzekomemu doradcy prawnemu owego konsorcyum kapitalistów, znalazły się wszystkie z wyjątkiem tych, które nie wykazywały czynszów, w rękach władzy skarbowej.

Obywatele krakowscy padli ofiarą nikczemnej denuncyacyi i wyrafinowanego oszustwa, które miało na celu drogą prowokacyi zapewnić owemu konsorcyum denuncyantów znaczne korzyści, bo część olbrzymich kar finansowych, jakie mają spaść na interesowanych. Nic dziwnego, że padł popłoch na obywateli krakowskich, bo nic trudniejszego, jak wytłómaczyć władzy skarbowej, że fikcyjnemi były owe zestawienia czynszów, mające uchylić potrzebę oszacowania realności, a nie czynsze zgłoszone w administracyi podatków.

W sprawie tej, która przybrała znaczne rozmiary i nosi wszystkie znamiona prowokacyi i wymuszenia, bo obecnie podobno ofiarują ci „dżentelmeni“ niektórym osobom wycofanie aktów za pewnem odszkodowaniem, wyjechało kilku krakowskich adwokatów do Wiednia celem poczynienia odpowiednich kroków ewentualnie w prokuratoryi państwa.

Sądzimy, że z tak mętnego źródła nie będzie tutejsza administracya podatków czerpała urzędowej świadomości na niekorzyść mieszkańców miasta.

Przegląd polityczny.

Układ rosyjsko-chiński o Mongolię. Petersburska agencya telegraficzna donosi z Pekinu: Wczoraj podpisaną została deklaracya rosyjsko-chińska w sprawie Mongolii. Deklaracya uznaje autonomię Mongolii pod zwierzchnictwem Chin. Chiny nie mają prawa wysyłania wojsk do Mongolii, względnie instalowania tam organów administracyjnych chińskich. Również nie mają Chiny prawa wewnętrznej kolonizacyi Mongolii i mieszania się w sprawy handlowe i przemysłowe Mongolii.

KRONIKA.

Piątek 7 listopada.

Nowiny krakowskie.

Sprzedaż gruntów wojskowych. W Izbie posłów wniósł kierownik ministerstwa skarbu projekt ustawy, upoważniającej rząd do sprzedania pewnych gruntów wojskowych w Krakowie oraz gruntów należących do zarządu kolei państwowych linii obwodowej Kraków-Zwierzyniec-Bonarka. Wreszcie upoważniony jest zarząd do sprzedania laboratoryum artyleryi około bastyonu nr. 6 w Krakowie.

Konkurs na regulacyę wylotu ul. Wolskiej, Błoń i toru wyścigowego rozpisał magistrat, wzywając do udziału techników polskich. Wyznaczono 3 nagrody: 4000, 2000 i 1000 K. Do sądu powołano 13 osób z grona radców miejskich, urzędników magistratu i techników polskich.

Uniwersytet Ludowy urządza w sobotę o godz. 11 rano zwiedzanie gabinetu zoologicznego dla stowarzyszenia krawców. W sobotę o godz. 8 dla stowarzyszenia pracownic biurowych (Mikołajska 3) wykład „O kobiecie w poezyi polskiej“ p. Adama Kropatscha. W niedzielę o godz. $9^1/_2$ rano dla Związku stowarzyszeń robotniczych zwiedzanie wystawy pamiątek po ks. Józefie pod kierunkiem p. Aurelii Wyleżyńskiej. W niedzielę o godz. 3 w Domu robotniczym w Podgórzu (pl. Serkowskiego 11) pogadanka dla dzieci z obrazami świetlnymi.

Poranki muzyczne, zapowiedziane na 9 i 16 b. m., zostają odłożone. Pierwszy z cyklu zapowiedzianych poranków odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m. w sali Drobnera przy pl. Szczepańskim.

Cynizm łotrzyków. Ożądała i Gajewski, których wczoraj zasądzono za szpiegostwo, podczas rozprawy okazywali „widoczną“ skruchę. Z chwilą jednak udania się trybunału na naradę, obaj poczęli się ironicznie uśmiechać, z bezczelnością i arogancyą konferować z sobą, wywołując oburzenie wśród świadków ich zachowania się. Skrucha gdzieś uleciała, a została łotrowska pewność siebie. Spokojnie też przyjęli wyrok — zresztą nadspodziewanie łagodny. Jednakowoż i przeciw temu wyrokowi obrońcy zasądzonych wnieśli odwołanie.

Skandale emigracyjne. W Trzebini sędzia śledczy dr Zwoliński i nadkomisarz dr Gulkowski przeprowadzili wczoraj szereg rewizyj u agentów „Austro Amerykany“. Zebrany materyał przewieziono do sądu krakowskiego. Przeprowadzono tam także rewizyę w biurze podróży p. Jadwigi Kronhelmowej, która pozostaje w ścisłych stosunkach z firmą Falk et Comp. w Hamburgu i zabrano ważne dla toczących się dochodzeń papiery.

W sprawie rewizyi, przeprowadzonej wczoraj u agentów „Astro-Amerykany“ w Krakowie donoszą, że Dawid Finder, Szymon Selinger i Isenberg, przewidując grożące im niebezpieczeństwo, w niedzielę wyjechali z Krakowa w niewiadomym kierunku. Rewizyę u wspomnianych agentów przeprowadzono w ich nieobecności.

Zabity przez lokomotywę. Robotnik Jakób Kot, liczący lat 56, usiłując przejść przez tor kolejowy koło mostu na Wiśle, został przez nadjeżdżającą lokomotywę pociągu osobowego nr 33 tak silnie potrącony, iż padł na szyny i rozbił sobie czaszkę. Śmierć jego nastąpiła natychmiast, a zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Poparzony został wczoraj 30 letni Józef Grieger, zajęty przy robotach tramwajowych, a to z powodu wybuchu lampy karbitowej na Małym Rynku. Opatrzyło go pogotowie.

Kradzieże dziecka. Jakaś tajemnicza młoda dziewczynka, korzystając z nieobecności lokatorów, wpada do ich mieszkań i zabiera różne przedmioty. Wczoraj wieczorem odwiedziła ona mieszkanie p. Anieli Schroth przy ul. św. Tomasza 18, zabierając ze stołu dwa zegarki srebrne i łańcuszek złoty. Tajemnicza dziewczynka liczy około 12 lat i ubiera się dostatnio.

Pożar wybuchł onegdaj w Borku Fałęckim koło Podgórza, a ofiarą jego padła stodoła ze zbożem i narzędziami rolniczemi.

Z zakładu Helclów zbiegł wczoraj po południu umysłowo chory Zdzisław Cieński. Miał na sobie turystyczne ubranie.

Sąd wybiera... Dziwnem zrządzeniem losu znaleźli się obecnie w jednej celi w sądzie karnym dwaj „działacze“ chrześcijańscy: ks. Szponder i Olkusznik. W drugiej celi siedzą: Resch i Goldberg. Góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem się spotka...

Strajk w Akademii sztuk pięknych wybuchł wczoraj. Rozpoczął się wieczorem w sali rysunkowej. Na dziś o godz. 7 wieczorem zwołano do Akademii wiec uczniów.

Lasocki-Biedroń. Poseł hr. Lasocki wygotował już akt oskarżenia przeciw redaktorowi „Przyjaciela ludu“, p. Biedroniowi. Sprawa sądzona będzie przed przysięgłymi pod koniec listopada.

Śmiertelna bójka. Przed przysięgłymi stanął wczoraj Jan Ruszaj, liczący lat 24, zamieszkały w Okocimie, który w czasie bójki wieczorem 30 sierpnia b. r. między nim a Antonim Kotrą kilkakrotnie ugodził swego przeciwnika nożem w prawe ramię. Poraniony uciekł do domu, a w godzinę zmarł. Ostrze noża Ruszaja przecięło tętnicę, powodując śmierć wskutek krwotoku. Obwiniony twierdzi, że dokonał czynu w stanie podpitym. Potwierdzają i świadkowie, że w dniu zabójstwa obwiniony był pijany.

Ruszaja skazano na $2^1/_2$ roku ciężkiego więzienia.

Raz już odroczona rozprawa przeciw 21-letniemu Janowi Powojowskiemu, wyrobnikowi w Cholerzynie, o zbrodnię zabójstwa, dziś jest wznowiona przed przysięgłymi. Powojowski w dniu 16 sierpnia b. r., wracając z kilku znajomymi z roboty, wstąpił do szynku Pilzera w Budzyniu. Tu wywiązała się sprzeczka, a następnie bójka między obwinionym a Jakóbem Lorkiem. Walka przeniosła się na okoliczną drogę i wówczas to Powojowski kilkakrotnie zranił Lorka nożem. Od tych ran Lorek wkrótce skonał.

Obwiniony nie przyznał się w śledztwie do winy, zwalając ją na jednego ze świadków zajścia, Bastę. Przy poprzedniej rozprawie Powojowski zmienił taktykę obrony i twierdził, że zabójstwa dokonał podniecony alkoholem. W podobny sposób i dziś się tłumaczy.

Świadkowie przyznają, iż oskarżony był trochę pijany, działał jednak w krytyczny wieczór z całą świadomością.

Wyrok zapadnie w południe.

Herbaciarnia ludowa przy ulicy Reformackiej 3 będzie otwartą w sobotę o godzinie 10 przed południem.

Z „Kółka slawistów“. W niedzielę 9 b. m. w sali 39 (Col. Novi, I. p.) o godz. 11 przed południem odbędzie się wykład p. Tadeusza Chrzewskiego p. t. „J. Korzeniowski (w 50 letnią rocznicę zgonu)“, jako pierwszy z cyklu odczytów, poświęconych pamięci Korzeniowskiego. Wstęp dla członków wolny, dla gości 20 h.

Zarząd Kółka chemików na walnem zgromadzeniu, odbytem 31 z. m., wybrany został w następującym składzie: przewodniczący Jerzy Chodkowski, zastępca Kazimierz Walter, sekretarz Jan Berlinerblau, skarbnik Feliks Straszewski, bibliotekarz Stefan Suknarowski, gospodarz Michał Urelenda.

Staraniem urzędniczek pocztowych odbędzie się w sobotę 8 b. m. w wielkiej sali klubu urzędników pocztowych (Lubicz 5) zabawa taneczna na dochód budowy własnego domu. Komitet nie szczędzi trudów około uświetnienia zabawy, której cel daje rękojmię, że sala będzie zapełniona po brzegi. Bilety wstępu, których już niewiele pozostało, są do nabycia w klubie między 8 a 9 wieczorem, a w dzień zabawy przy wstępie.

Kabaret. W kabarecie, który się odbędzie w sobotę wieczorem w salach Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5), bierze udział znany kabarecista Leon Wyrwicz. Ten oklaskiwany przez wszystkie stany „budowniczy nowego dworca“, nie miał jeszcze sposobności pokazać robotnikom, jak to się „beleczkę“ ucina. Prócz tej beleczki pokaże Wyrwicz „dziada z kapuchą“ i tryskające dowcipem „perełki“. Postanowił nadto Wyrwicz najsmutniejszych rozweselić. Bilety są do nabycia w bibliotece Związku (od 7—9 wieczorem) po 1 i 2 K na pokrycie wydatków, poniesionych przez bibliotekę Związku.

W kabarecie tym prócz Wyrwicza bierze udział szereg towarzyszów. Początek punktualnie o godz. 8 wieczorem. Po kabarecie odbędzie się zabawa taneczna. Wstęp tylko do godz. 11.

W „Promieniu“, stow. polsk. młodz. post., odbędzie się w sobotę 8 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem zebranie poufne członków, zwołane na podstawie § 2, na którem poseł tow. Emil Bobrowski wygłosi odczyt p. t. „Obowiązki społeczne młodzieży socyalistycznej“. Odczyt ten będzie inauguracyą tworzącej się sekcyi akademickiej P. P. S. D.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

W piątek o godz. 7 wieczorem: Władysław Studnicki: „Stosunki ziem polskich“.

W sobotę o godz. 7 wieczorem: Władysław Studnicki: „Stosunki ziem polskich“.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Po szarym dniu słońce“.
Sobota: „Igrzysko“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.
Niedziela po południu: „Młynarz i jego córka“.
Niedziela wieczór: „Igrzysko“.
Poniedziałek: „Okno na I. piętrze“, dramat w 3 aktach i „Piąty akt“, dramat w 4 obrazach J. Korzeniowskiego

Nowiny lwowskie.

Z doli emigrantów. Jan Holzbäuser bawił przez całe lato na robotach w Prusach, a na zimę zamierzał powrócić do kraju i żyć z zarobionego tam ciężką pracą grosza. W drodze do Galicyi skradziono mu wszystkie pieniądze. Dostawszy się do Lwowa, zgłosił się na policyi z prośbą, aby go wyszupasowano do rodzinnego miejsca.

Echa śmiertelnego zaczadzenia w lokalu „Hamburg Ameryka“. Policya wniosła do sądu doniesienie w sprawie śmiertelnego zaczadzenia trzech emigrantów w lokalu biura „Hamburg Ameryka“. Sędzia odbył już na miejscu wizyę lokalną i stwierdził, że w lokalu biura nocowali stale emigranci. Właściciel biura będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

Umysłowo chora dziewczyna Katarzyna Len wyszła przed kilku dniami z mieszkania swych rodziców przy ul. Weteranów i zaginęła bez śladu. Była bosa, bez okrycia na głowie, tylko w kaftaniku i spodnicy. Rodzice obawiają się, że stało jej się coś złego.

Wykradzenie żony. Jan Łesków, dozorca domu, doniósł policyi, że szofer Antoni Jarosz wykradł mu żonę i znikł z nią ze Lwowa.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7·30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota po południu: „Dziady“.
Sobota wieczór: „Życie paryskie“.
Niedziela po południu: „Pajace“ i „Wesele w Ojcowie“.
Niedziela wieczór: „Prymas cyganów“.

Z kraju.

Katastrofa kolejowa. Przy wjeździe do stacyi w Radymnie, od strony Przemyśla, na skrzyżowaniu pociąg towarowy Nr 66, wyjeżdżający z Przemyśla około godz. 9 wieczór, przeoczywszy sygnał „stój!“, najechał z boku na środek pociągu towarowego Nr 83 wyjeżdżający ze stacyi i wbił się w niego klinem. Maszynista Ekiert puścił kontrparę, ale było już zapóźno, bo hamulce odmówiły posłuszeństwa. W obu pociągach rozbitych zostało 18 wagonów, w tem 4 z nierogacizną. Z ludzi nikt nie jest ranny. Kilkadziesiąt świń zostało zabitych lub pokaleczonych. Oba tory zostały zatarasowane. Z Przemyśla wysłano pociąg ratunkowy z robotnikami i dźwigarami. Po całonocnej pracy, w której wzięło udział 54 robotników, około godz. 7 rano uprzątnięto jeden tor. Prace nad uprzątnięciem drugiego toru trwają dalej. Pociągi, jadące od Lwowa, zatrzymywały się w Przemyślu. — Pociąg, który miał o godz. 10 wieczór odejść do Krakowa, odszedł dopiero po godz. 8 rano. Z takim samem opóźnieniem odchodziły i inne pociągi w kierunku Lwowa i Krakowa. Na jednym torze ruch jest normalny.

Aresztowania agentów emigracyjnych w Brodach. Starostwo zebrało w ostatnich dniach materyał obciążający rozmaitych koncesyonowanych i pokątnych agentów emigracyjnych. Wczoraj przybyli do Brodów: starosta Gubatta i starszy komisarz policyi Karabanowski i przeprowadzili rewizyę w biurach agencyi „Austro Amerykany“ i „Lloyda austryackiego“, jakoteż u agentów emigracyjnych: Broczinera, Goldsteina, Hartensteina, Mayera, Parnasa, Spiegla i Ungera. Zabrano mnóstwo papierów i ksiąg i aresztowano wszystkich powyższych agentów i zamknięto ich biura. Agenci trudnili się wywozem popisowych i werbowaniem emigrantów dla linij okrętowych niedozwolonych w Austryi. Wszystkich aresztowanych odstawiono do więzienia lwowskiego sądu karnego.

Z zaboru rosyjskiego.

Pan Roman Dmowski w roli burzymurka. Warszawski „Kuryer poranny“ podał przed paru dniami dłuższą notatkę o tem, jak p. R. Dmowski dla dogodzenia swemu bratu, który przed 10 laty postawił dom w pobliżu starych rogatek grochowskich, rozpoczął był kampanię i w magistracie, i w swojej prasie za zburzeniem dwu domków rogatkowych, mających i artystyczną i historyczną wartość, ale zato zasłaniających widok p. Wacławowi Dmowskiemu.

W dalszym ciągu tej notatki czytamy:

Z chwilą, gdy na posła z Warszawy wybrano p. Romana Dmowskiego, sprawa istnienia domków rogatkowych zaczęła przybierać obrót nieco poważniejszy, gdyż poseł warszawski wystąpił „urzędownie“ do prezydenta miasta, domagając się zburzenia domków rogatkowych, w interesie swojego brata, domki te bowiem zasłaniają front domu.

W prasie wówczas pojawiły się informacye, dotyczące pamiątkowego znaczenia tych domków, mianowicie przypomniano, iż klasyczny ich rysunek był nagrodzony na konkursie architektonicznym b. Akademii sztuk pięknych w roku 1823 (oryginały tych rysunków widzieliśmy na wystawie „Starej Warszawy“ w ratuszu), zaś przy domkach tych nastąpił rozstrzygający moment w bitwie grochowskiej. Nie przekonywało to jednak p. Romana Dmowskiego, który na łamach „Gazety warszawskiej“ zamieścił zjadliwy artykuł, wyśmiewający sentyment reporterski, dopatrujący pamiątki historycznej w szpetnych budach (kształty klasyczne dawnych strażnic rogatkowych grochowskich budzą zawsze pochwały znawców), zasłaniających widok na sąsiednią kamienicę i rzucający pewne insynuacye na słabiej uposażonych urzędników magistratu, którzy tam otrzymali mieszkanie. Oprócz tego p. Roman Dmowski w listach przesyłanych do redaktorów pewnych pism w tej sprawie starał się ich przekonać o potrzebie zburzenia domków i ukrócenia swawoli i fantazyi reporterskich.

Wszystko to jednak nie odniosło skutku i wydział budowlany zachował klasyczne budowle.

Obecnie, gdy zrekonstruowano ulicę Wołową aż do starej rogatki grochowskiej, drogi organ p. Romana Dmowskiego (ten dla ulicy) zaczął kampanię przeciw owym domkom, starając się przekonać organy władzy, że pogląd na budowle te jakoby znaczenia historycznego jest „zabawnym“ i domki te należy usunąć, oczywiście dla odsłonięcia widoku na kamienicę p. Wacława Dmowskiego.

„Tak — dodaje „Kuryer poranny“ — w owej rewelacyi wygląda „bezinteresowność obywatelska“ obecnego Sancho-Pancho narodowej demokracyi“.

Ze świata.

Ciągnienie loteryi klasowej. Urzędownie podają do wiadomości, że ciągnienie pierwszej austryackiej loteryi klasowej odbędzie się publicznie w Wiedniu. Ciągnienia odbędą się w następujących terminach: ciągnienie I klasy 12 i 14 listopada, II klasy 10 grudnia, III klasy 14 stycznia 1914 r., IV klasy 11 lutego, ciągnienie V klasy między 10 a 17 kwietnia. Bliższe zawiadomienie w tym kierunku będzie ogłoszonem.

O nagrodę literatury z fundacyi Nobla. Kopenhaski „Dagent Nyiater“ donosi, że poeta niemiecki i znany hakatysta Piotr Rosegger został zaproponowany do nagrody Nobla za literaturę. Akademia szwedzka zadecyduje w tej sprawie na posiedzeniu 13 b. m.

TELEGRAMY

z dnia 7 listopada.

Demonstracya nauczycieli.

Gniewin (Czechy). Około 35 nauczycieli i nauczycielek urządziło wczoraj demonstracyę uliczną, udając się przed dom burmistrza i starosty, aby zaprotestować przeciw przewlekaniu uregulowania płac.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu wykluczono szereg posłów opozycyjnych z kilku posiedzeń za niepoddanie się decyzyi prezydenta.

Obradowano następnie nad reformą sądów przysięgłych.

Katastrofa kolejowa we Francyi.

Melun. Wczoraj wieczorem wydobyto z gruzów pociągu jeszcze 7 zwłok, tak, że dotąd znaleziono już **40 trupów.** Zachodzi jednak obawa, że pod gruzami znajdują się jeszcze dalsze zwłoki.

Pożar arsenału.

Bukareszt. W arsenale wojskowym wybuchł pożar, który ugaszono po wielkich wysiłkach straży ogniowej. Pożar wywołał wielką panikę, bo obawiano się eksplozyi magazynów prochu.

Blokada Meksyku.

Waszyngton. Do Veracruz Stany Zjednoczone wysłały 9 okrętów wojennych, co równa się blokadzie Meksyku.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie partyjne w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 9 listopada o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob. (ul. Dunajewskiego 5). Na porządku dziennym wybór delegatów na kongres. Wstęp mają tylko towarzysze i towarzyszki opłacający podatek partyjny.

* **Posiedzenie zarządu Związku w Krakowie** odbędzie się w piątek 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Dunajewskiego 5. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

* **Zgromadzenie kobiet w Dębnikach** odbędzie się w poniedziałek 10 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Czytelni robotniczej, ul. Puławskiego 3 (dawniej Mała). Referentka tow. Konopacka.

* **Wykład o hygienie kobiecej** z obrazami świetlnymi p. dra Cetnarowskiego odbędzie się w piątek 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali Domu robotniczego w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5, II. p. Wstęp bezpłatny.

* **Kabaret** z bardzo urozmaiconym programem ze współudziałem znanego kabarecisty p. L. Wyrwicza odbędzie się w sobotę 8 listopada w salach Związku stow. rob. w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5. Początek o godz. 8 wieczorem. Po kabarecie zabawa taneczna. Strój spacerowy. Wstęp tylko do godz. 11 w nocy. Na pokrycie kosztów kabaretu i zabawy składa się K 2 lub 1. Bilety w bibliotece Związku przed zabawą w godzinach 7—9 wieczorem.

* **Uroczysty wieczorek** połączony z zabawą z okazyi 20-lecia istnienia Stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie urządzają stolarze krakowscy w sobotę 15 listopada b. r. w salach Związku stow. rob., ul. Dunajewskiego 5. Szczegółowy program zostanie później ogłoszony.

* **Zarząd Stow. „Zgoda“** robotników stolarskich, grupa I., Lwów, podaje do wiadomości, że kurs lekcyi tańców rozpoczął się z dniem 15 października b. r. Wpisy przyjmuje się codziennie od godz. 7 do 9 wieczór, zaś w niedzielę od godz. 10 do 12 przed południem. Bliższych informacyj udziela sekretarz Stowarzyszenia Jan Szydłowski.

Listy z kraju.

Biała, 5 listopada.

Warcholstwo czy maniactwo Zamorskiego. — Wszechpolska nagonka na polską inteligencyę kresową.

Z Zamorskim dzieje się źle i trzeba go dla poratowania... zdrowia jak najszybciej wysłać z Białej. bo inaczej bliska katastrofa. Niedawno zwróciliśmy uwagę, jak Zamorski w „Pszczółce“ poucza swój ludek, że „naród w Galicyi przywykł do szubrawstwa“ i że jest tylko sprawiedliwością bożą, jeżeli Polska jęczy w niewoli, na 3 części rozdarta. Obecnie „następca“ ks. Stojałowskiego rzuca się jak opętany to na c. k. bączki, to znów na czytelnię polską w Białej. Z c. k. bączków kpi jakiś zamorszczyk w pewnem pisemku krakowskiem, bo w prasie wszechpolskiej ośmieszanie urzędników polskich mogłoby partyi zaszkodzić, za to czytelnię bierze w obroty sam Zamorski w „Słowie polskiem“. Śmieszne są kpiny z c. k. bączków, skoro przecież i Zamorski jest c. k. bączkiem, tylko z tą różnicą, że wtedy, kiedy bączki w biurach — każdy w swym zawodzie — pracują, c. k. bączek Zamorski w kawiarni „pod Orłem“ „bąki zbija“. Na Czytelnię Zamorski jest wściekły, że wyrzuciła „Pszczółkę“, a stracił zupełnie rozum i równowagę od chwili, kiedy przy wyborach do sejmu przepadł pupil jego, Ludwik Dobija, mimo, że „sam“ Zamorski w osobnej odezwie lud polski i chrześcijański nawoływał, „że żaden głos chrześcijański i polski“ nie śmie paść na dra Łazarskiego, kontrkandydata Dobiji.

I ten nieudolny demagog ma czelność prawić publicznie morały i wołać „handlować świętościami nie wolno“. (Artykuł Zamorskiego w „Słowie polskiem“ z 25 października 1913 r.).

Czy to nie są kpiny z chrześcijaństwa i polskości, jeżeli się Dobiję „hołdującego“ na swój znany sposób biskupom i przyjaciołom wszechniemców hakatowskich, ogłasza jako uosobienie chrześcijaństwa i polskości tak, że żaden Polak i chrześcijanin nie śmie głosować na kontrkandydata? Kontrkandydatem tym był dr Łazarski, który jest poważany przez tutejszą polską inteligencyę i poważniejsze włościaństwo już choćby dlatego, że od lat przeszło dziesięciu bezinteresownie bez krzyku i hałasu pracuje dla powiatu jako marszałek Rady powiatowej bialskiej we warunkach nadzwyczaj trudnych i przykrych, że wspomnimy tylko, z jaką wściekłością rzuciła się hakata na dra Łazarskiego za ucbylenie nominacyi 12 niemieckich obywateli honorowych dla miasta Białej.

Zamorski się spodziewał, że inteligencya w strachu przed nim pójdzie za Dobiją, a przeciw Łazarskiemu, a skoro się tak nie stało, więc mści się na tej inteligencyi i chce ją zastraszyć, by przy przyszłych wyborach mu nie stała na zawadzie.

Zamorski sieje popłoch, bo mu chodzi o przyszłe wybory. Za upadek Dobiji czyni Zamorski odpowiedzialnym starostę, urzędników starostwa, skarbu, Rady powiatowej, czytelnię, klnie tedy i wyzywa co może.

Zamorski chce urzędników sterroryzować, a śmielej i bezczelniej atakuje od czasu powrotu Podgórskiego z Tarnopola. Wszechpolacy wskazują na swój wpływ u obecnego namiestnika, skoro profesor Podgórski zwolniony z gimnazyum w Tarnopolu z powodu choroby, spełnia obowiązki przy gimnazyum w Białej, bo jest zdrowy i grożą, że potrafią każdego urzędnika partyi niemiłego z Białej „przerzucić“.

Zamorski myśli, że tą metodą zmusi urzędników do uległości, ale czy mu się to uda, bardzo wątpimy. Choćby nawet obecny, czy przyszły starosta w strachu przed Zamorskim i jego „wpływem“ u namiestnika dał wszechpolskiej partyi całe starostwo do dyspozycyi, tak, jak to było za rządów dawniejszych, kiedy Dobija rządził się w starostwie jak szara gęś, to się to wszechpolakom na nic nie przyda. Maniactwo Zamorskiego, bandytyzm „Pszczółki“ i „Gazety bielskiej“ odstręczyły od tutejszej partyi wszechpolskiej prawie całą polską inteligencyę, nie wyłączając niedawnych zwolenników i sympatyków wszechpolskich.

Czytelnia polska zwróciła w styczniu b. r. Zamorskiemu uwagę, że „Pszczółka“ niesłusznie napadła na prof. J. K. i prosiła o sprostowanie. Zamorski, urażony w swej wielkości, pisze ordynarny list do Czytelni, kończąc groźbą, że wydział Czytelni „zabije ośmieszeniem“, jeżeli pozwoli sobie jeszcze raz na jakikolwiek krok. Kpi w liście, że wydział Czytelni nie dorósł do tego, by krytykować „Pszczółkę“, a właściwie upominać się o zaniechanie napaści na osoby prywatne, zapowiada wreszcie „walkę konsekwentną i nieubłaganą“. W wydziale Czytelni siedzieli wówczas przeważnie urzędnicy w większej części sympatycy wszechpolscy, a prezesem był konserwatysta sympatyzujący z „Głosem narodu“. Od tego czasu Zamorski „szkaluje“ Czytelnię.

Zarzutu poważnego podnieść nie może, pisze więc bzdurstwa, jak to. że się w Czytelni „pije piwo i gra w karty“. Gdy Czytelnia na walnem zgromadzeniu zaprotestowała przeciw podobnym kalumniom, p. Zamorski na nowo oszkalował Czytelnię w „Słowie polskiem“ i znowu napisał kłamstwa i bzdurstwa.

Rozgoryczenie na Zamorskiego, zamorszczyków i podgórszczyków jest ogromne. Z kilku stron, a to nawet od ludzi starszych, będących na wysokich stanowiskach, słyszy się zdanie: „Niema innego sposobu, jak Zamorskiego publicznie obić, a wtedy będzie spokój“. To chyba jest tylko objawem rozpaczliwej bezradności. Obicie nie jest żadnym argumentem. Zamorski jest nadętym maniakiem i sam siebie i swoją partyę podcina.

Wobec takiego postępowania, mimo powrotu Podgórskiego, programu wszechpolskiego na kresach nie wcielą. Martyrologia tutejszej polskiej inteligencyi, prześladowanej artykułami „Pszczółki“, „Gazety bielskiej“ i „Słowa polskiego“, oraz psioczeniem ze strony zamorszczyków i podgórszczyków na zgromadzeniach, doszła do zenitu, a tu Zamorski w „Słowie polskiem“ zapowiada, że „jeżeli Czytelnia polska jeszcze spróbuje się zabawić w regulatora życia polskiego, to... (Zamorski) opisze jej dzieje z ostatnich lat i poda sylwetki jej matadorów...“, że ci panowie nie będą śmieli oczu pokazać i prosić będą o największą łaskę i o zapomnienie“.

Czy to nie jest bandytyzm?

Inteligencya polska tutejsza jest dla naszych dążeń, naszych walk zupełnie obojętną, a wielka część nawet wrogo usposobioną i bronić tej inteligencyi wobec napaści wszechpolskiej nie jest ani naszym obowiązkiem, ani zamiarem. Jedynie ze stanowiska publicystycznego rejestrujemy te smutne stosunki, panujące tu na kresach, żeby zwrócić uwagę na arcyszkodliwą działalność kliki wszechpolsko-profesorskiej, z której jedynie hakata może być zadowoloną.

Wnioski

polskich posłów socyalno-demokratycznych.

X.

Wniosek posłów Moraczewskiego, Klemensiewicza, Regera i tow. w sprawie udzielenia nadzwyczajnego kredytu na cele: a) naprawy dróg i gościńców zniszczonych powodziami, b) przyspieszenia regulacyi rzek w Galicyi i na Śląsku.

Nie upływa rok, żeby w Galicyi nie było z końcem czerwca i z początkiem lipca małej powodzi. Co piąty rok przeżywają mieszkańcy Galicyi wielką powódź, a co piętnasty rok następuje powódź katastrofalna o najwyższym stanie wody. Ta reguła, którą każdy technik wodny w Galicyi znać musi, którą wykłada się z katedry na technice we Lwowie, zawiodła w r. 1913. Był to stan wyjątkowy wód w Galicyi i wyrządził wyjątkowo krajowi nieobliczalne szkody. W przeciągu 11 tygodni, tj. od połowy czerwca do końca sierpnia, przeżyliśmy nie powódź 5 letniego peryodu, ale 13 po sobie następujących wylewów Wisłoka, Wisłoki, Sanu, Dniestru, Stryja, Strwiąża i ich dopływów, które przepływają przez pół kraju, oraz 5—10 wylewów innych rzek. Jeszcze wody po jednej powodzi nie wróciły do swych łożysk, gdy nowe ze świeżą siłą i wściekłością dokonywały swego dzieła zniszczenia.

Wielkie połaci ziemi stały pod wodą przez 11 tygodni, dojrzałe plony zgniły w wodzie lub zostały przywalone błotem, piaskiem i żwirem.

Ta bezprzykładna w historyi Galicyi katastrofa powodziowa obok mnóstwa ofiar ludzkich, obok utraty bydła, domów wraz z sadami, środków żywności, plonów — zniszczyła większość robót regulacyjnych rzecznych i zrujnowała zupełnie gościńce i szosy, które w pewnej mierze przez lat 30 z wysiłkiem przeprowadzono.

Przez długie lata drogi i szosy galicyjskie złej zażywały reputacyi. W nomenklaturze ludowej zwie się bród „mostem polskim“. Znacznemi ofiarami wszakże zdołano w ostatnich 30 latach wydatnie udoskonalić stan dróg; liczne porządne szosy potworzyły: kraj, powiaty, gminy, pobudowano mosty; musimy przyznać, iż ów stan, kiedy to za największą przeszkodę w komunikacyi poczytywano... drogi, uważaliśmy za przeszłość bezpowrotną. Tymczasem jednym zamachem zniszczyła tegoroczna katastrofa pracę całego pokolenia ludzkiego. Powódź uczyniła niezdatnemi dla ruchu drogi państwowe, krajowe, powiatowe, gminne. W wielu miejscach rozszalały żywioł potworzył wielometrowe rozpadliny na miejscu dróg. W niektórych gminach wiejskich woda zniosła do 40 — w jednej nawet 46 — mostów przy jednej drodze komunikacyjnej, wiodącej przez środek wsi. Komunikacya została przeciętą nietylko pomiędzy poszczególnemi miejscowościami, lecz nawet pomiędzy poszczególnymi domami, względnie pomiędzy budynkami a polem. Namiestnictwo we Lwowie oszacowało uszkodzenia galicyjskich linij komunikacyjnych. Obrachunek ten nie jest pełny, gdyż nie uwzględnia ustawicznemi ulewami srodze dotkniętej nawierzchni dróg, a mimo to podaje sumę 20 milionów, jako potrzebną, ażeby drogi uczynić zdatnemi do przebycia.

Ciężki stan finansowy kraju nie pozwala na żadne złudzenia, jakoby kraj był w stanie własnemi siłami w jakimś określonym czasie te szkody wyrównać. Tu musi pomoc państwowa przyjść na ratunek, zwłaszcza że dla państwa nie może być obojętnym stan dróg w kraju nadgranicznym.

Nie da się zaprzeczyć, że katastrofa, wywołana przez „vis major“, była nie do odwrócenia. Ale z drugiej strony każdy łatwo pozna, że zakres katastrofy byłby znacznie mniejszy, gdyby rzeki były uregulowane. Gdyby wdrożono szybsze tempo przy robotach regulacyjnych, to przynajmniej szkody, wyrządzone mostom i drogom, nie byłyby przybrały takich rozmiarów.

Dzisiaj roboty regulacyjne nie odbywają się ani jednolicie, ani dostatecznymi środkami.

Górny bieg rzeki reguluje ministerstwo rolnictwa i wydział krajowy, średni — ministerstwo robót publicznych i wydział krajowy, dolny — ministerstwo robót publicznych.

O funduszach na regulacyę rzek, w myśl ustawy wodnej z roku 1901, rozstrzyga ministerstwo handlu. Na wszelką robotę musi dać swoją zgodę ministerstwo finansów i bez uchwały Izby poselskiej, Izby panów i sejmu niema pieniędzy. Trzeba tego piec w kuchniach 4 ministerstw, jednej egzekutywy krajowej i trzech ciał prawodawczych, zanim w ciągu 15 lat, jak się to na papierze przyjmuje, zostanie jedna rzeka uregulowana. Nasze przysłowie mówi: „gdzie kucharek sześć, tam niema co jeść“, a tu nie sześć, lecz ośm instancyj!

Wyraziliśmy zdanie, iż ów piętnastoletni termin regulacyjny tylko na papierze istnieje, gdyż w rzeczywistości, jeżeli roboty prowadzone będą takimi środkami, jak dziś — to rzeki uregulowane zostaną na święty Nigdy.

Prace podjęte zostały przy tylu rzekach, a kredyty zakrojone tak skąpo, że wielka woda niszczy w jednym roku roboty, przez dwa lata wykonane, poczem musi się znów pracować dwa lata, ażeby zrekonstruować stan poprzedni. Pochód owych robót można wyrazić szematycznie tak: jeden rok: wielka woda, powódź, zniszczenie; dwa lata — odbudowywanie zniszczonych robót; dwa lata — postępowanie robót; rok (co piąty): wielka woda, powódź, zniszczenie.

W ten sposób pieniądze są poprostu trwonione, a ludność łudzoną jakąś „fata morgana“ — może za lat 150 spełnić się mającą regulacyą rzek.

Niema w tem żadnej przesady. Przy regulacyi 11 rzek (kanałowych) podjęto (w r. 1912) roboty

w 114 miejscach, na co obrócono kredyt wysokości 1,400.000 K. Na każdy fragment budowy wypadło tedy do dyspozycyi 12.000 K. Że przy tak małym funduszu nie mogą roboty odpowiednio zostać powiązane i zabezpieczone przeciwko wielkiej wodzie — to jasne, jak na dłoni. Kosztorys kosztów regulacyjnych owych 11 rzek w r. 1903 obliczony został na 46,772.000 K. Do końca 1911 roku wydatkowano 17,003.851 K, a mimo to okazuje się, że przewidziane po r. 1911 roboty wymagają jeszcze 57,037.149 K. Przypuśćmy, że kosztorys pierwotny obliczony został o 10, a nawet powiedzmy, o 25% za nisko, ale w każdym razie z cyfr owych widać, że wykonane dotąd roboty (na podstawie ustaw z r. 1901 i 1907) niewiele się przyczyniły do postępu regulacyi rzek w Galicyi. Jeżeli uwzględnimy w dodatku, że w ostatnich dwu latach roboty zostały znacznie zatamowane skutkiem tego, że sejm galicyjski nie mógł zawotować swego 40-procentowego udziału w kosztach budowy z powodu ustawicznej obstrukcyi i że skutkiem tego odnośny kredyt o 40% się skurczył, łatwo możemy pojąć, dlaczego powódź przybrała tak katastrofalne rozmiary.

Ażeby temu złemu kres położyć, musi państwo znacznie przyspieszyć roboty regulacyjne i to nie przez wydatkowanie corocznie zatrzymywanych jako rezerwa i zaoszczędzonych sum, lecz przez dodanie na ten cel znaczniejszej sumy.

Przypominamy, że po powodzi w roku 1883 w Tyrolu znaleziono przecież środki dla uregulowania rzek. To, co możliwem było w Tyrolu, powinno być możliwem i w Galicyi.

Stawiamy tedy wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, aby:

1) Krajowi Galicyi postawił do dyspozycyi 15 milionów koron na naprawę zniszczonych powodzią dróg i mostów;

2) w celu przyspieszenia regulacyi rzek i potoków w Galicyi dał do dyspozycyi kredyt w wysokości 30 milionów koron w latach 1914 i 1915.

Rozmaitości.

Ucieczka przed żoną. W tych dniach rano w dzielnicy Hernals w Wiedniu na jednej z głównych ulic jakiś mężczyzna dostał się na drzewo i wśród gałęzi zaczął się rozbierać. W jednej chwili powstało takie zbiegowisko, że ustał ruch kołowy. Policyant, przybywszy pod drzewo, pyta owego człowieka, co robi.

— Nie widzisz pan? — odpowiada zapytany.— Idę spać. Gdybyś pan był tak spracowany, uczyniłbyś to samo.

Na wezwanie, aby opuścił drzewo, odparł:

— Ale! Teraz dopiero raduję się, że znalazłem bezpieczne miejsce, do którego nie dostanie się moja stara...

Policyant w imieniu prawa powtarza wezwanie.

— Czego pan chcesz odemnie? — woła lokator z drzewa. — Przecież mam 24 godzin czasu do zameldowania się na policyi!

Publiczność wybucha śmiechem. Wreszcie jakiś szofer podjechał automobilem pod drzewo, policyant wydostał się na dach pojazdu, a stamtąd na drzewo. Lokator drzewa opuścił je wobec tego i został odprowadzony na policyę, następnie na klinikę psychiatryczną.

Śpiewający bokser. Prawdziwą niespodziankę zgotował publiczności pewien bokser włoski, produkujący się niedawno w jednym z cyrków nowojorskich. Po półgodzinnej, zaciekłej walce pokonał on groźnego przeciwnika, który upadł na ziemię, jęcząc i stękając. Gdy publiczność zgotowała zwycięzcy kolosalną owacyę, ten ukazał się na estradzie i wspaniałym tenorem zaśpiewał aryę z „Trubadura“. Publika wpadła w entuzyazm, oklaskom i brawom nie było końca. W całym cyrku rozbrzmiewało pytanie, dlaczego człowiek o takim głosie nie wstąpi do opery, lecz produkuje się w budzie cyrkowej jako pięściarz. Prawdopodobnie bokserstwo przynosi mu większe dochody.

Z szałów miliardera amerykańskiego. Przed kilku dniami zmarł, licząc lat 37, nagle w wagonie kolejowym Charles Gilbert Gates, syn zmarłego przed kilku laty miliardera amerykańskiego Johna Gatesa, znanego ze swego rozrzutnego charakteru i ekscentrycznych wybryków. Gilbert Gates prześcigł ojca w szalonych pomysłach w rozrzutności i zamiłowaniu do gry hazardowej. Nazywano go: „Szalony Gates“.

Jego szofer musiał pędzić stale z szybkością, na jaką tylko mógł się zdobyć samochód, choćby jechał po najludniejszych ulicach Nowego Jorku. Conajmniej raz tygodniowo płacił karę za niedozwoloną szybkość. W dalsze podróże udawał się własnymi pociągami błyskawicznymi, które musiały pędzić na złamanie karku. Przed każdą podróżą ubezpieczał na życie personal pociągu.

„Szalony Gates“ żył jak w gorączce, chciał wyzyskać wszystko, co da się natychmiastowo użyć. Dokonywał wciąż rekordu szybkości życia. Jednego dnia był np. na uczcie w Nowym Jorku, potem wsiadał do specyalnego pociągu, by uczestniczyć w balu w Los Angeloss, w Kalifornii. Przetańczywszy noc do rana, wracał tą samą szybkością do Nowego Jorku, tam wsiadał w szybki parowiec i w sześć dni później grał w totalizatora na wyścigach w New Market.

Charles Gilbert Gates był jednocześnie najśmielszym spekulantem świata. Większość interesów udawała mu się znakomicie, ale kiedy w r. 1907 chciał rozbić trust stalowy, stracił na rzecz swojej firmy Charles i Gates i Comp. ni mniej ni więcej, niż 500 milionów franków.

Wobec tego „szalony Gates“ opuścił tę firmę, przestał spekulować i zaczął się bawić. A miał czem: majątek, jaki pozostawił, wynosi około 250 milionów franków, dochodu rocznego miał stąd około 15 milionów, a ponieważ — jak mówił — trudno mu było to wszystko wydać, więc siał pieniędzmi, obdarowując każdego, kto się z nim tylko zetknął. Chwalił się, że rocznie dawał z jakieś pięć milionów napiwków. Nieraz kelnerzy przerażali się, kiedy Gates za obiad, który kosztował sto franków, dawał tysiąc i resztę zostawiał „na piwo“; w Paryżu raz nawet zaprowadził go jakiś detektyw do urzędu policyjnego, tak mu się ta rozrzutność wydała podejrzaną. Gates, niezmiernie zabawiony tą „rozmaitością“, dał mu za to 10 000 fr.

Przykrawacza zdolnego poszukuje zaraz pracownia konfekcyi damskiej, Kraków, ul. Grodzka 11, II. p.

Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kor.

Injectio z Matico
Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.

Oprócz tego

wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA
pod „Złotym Jeleniem“
we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

:: Tanie czeskie pierze na poduszki. 5 kilo nowe darte K 9·60, 12·—, białe miękkie jak puch darte kor. 16·—, 24·—, śnieżnej białości, miękkie jak puch darte K 30·—, 36·—, 42·—. Wysyła opłatnie za pobraniem. Zamiana i zwrot za pokryciem kosztów porta, dozwolone.

BENEDYKT SACHSEL
Lobes Nr. 266, p. Pilzno, Czechy.

---

1 KORONA TYGODNIOWO
można sobie spłacać u
S. ZAHNA
Floryańska 31
w Krakowie
dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych,

wszelkie jubilerskie przedmioty **srebrne** i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z **najsławniejszych** fabryk z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach,** mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14-karatowy złoty za K 18·—, 14-karatowy złoty łańcuszek za K 9·—, łańcuszek srebrny K 1·— jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kołczyki po K 3·—.

Każdy urzędnik państwowy otrzyma na żądanie kupon, przez co staje się ubezpieczonym od wypadku na 1 rok na kwotę

Kor. 1500.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg—Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—Środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 16.



PRZYBORY BILARDOWE

Nowość! Najlepsza imitacya **bil z kości słoniowej** wykluczone pęknięcie

1 garn. I. K 50·—, 1 garn. II. K 35·—

Bile z prawdz. kości słoniowej, kije, obsadki, kreda, kręgielki bilardowe. Szachy, warcaby, sztony, domina, wszelkie gry towarzyskie i kawiarniane w największym wyborze najtaniej polecają

REIM i S-ka, Kraków
Rynek gł. Linia A-B L. 37.
Cenniki przyborów bilardowych darmo.

Fundusz gwarancyjny z końcem 1912 r. 27,223.491·05 koron.
Stan ubezpieczeń z końc. 1912 r. 158,215.206·83 K, 500.045 osób.

„ALLIANZ“

akcyjne towarz. ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na **życie, renty i posagi.**

ZDOLNI i ENERGICZNI ZASTĘPCY

zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za wysoką prowizyą. — Nieobeznanych poucza się najdokładniej. — Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agencyi

w Krakowie, ulica Długa L. 9, L. Wünsch
lub z filii towarzystwa Bielsko, ulica Główna L. 6.

Ogłoszenie to

budzi zainteresowanie u każdego wykształconego człowieka! **Musicie** wiedzieć, że o ile dbacie o hygienę swego ciała to w waszym domu niezbędnym jest niezawodny środek desynfekcyjny Choroby jak cholera, tyfus, odra, szkarlatyna, ospa, zranienia, oparzenia często się zdarzają; do desinfekcyi przy łożu chorych, do antyseptycznych opatrunków, zranień i wrzodów, do irygacyi ciała. i zapobieżenia zakażeniom przy każdego rodzaju desynfekcyi i c wonieniu nadaje się najlepiej **przez naukę** wypróbowane i w całym świecie za **najlepszy** środek teraźniejszości uznane

LYSOFORM

gdyż ono szybko i pewnie działa, nadaje się do użycia bezpiecznie przez każdego o **przyjemnej** aromatycznej woni, skóry **nie** drażni, a wreszcie jest **bardzo tanie,** jest przeważnie przez lekarzy polecane i w każdym domu chętnie używane. **W oryginalnych** flaszkach (zielone szkło), z opisem użycia opatrzone, jest za **80 hal.** za flaszkę **po 100 gramów** do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach monarchii. — Baczcie na to, by Lysoform niemiła woń i pot szybko i pewnie usunął.

Pouczającą przez poważanego lekarza napisaną broszurę „Co jest hygiena?“ otrzymacie darmo przez chemika C. A. HUBMANN, Referent der „Lysoformwerke“, Wien XX., Petraschgasse 4.

=== Spróbujcie! ===
Baczcie na nazwę
LYSOFORM
i na oryginalne opakowanie!

:: OSTRZEŻENIE ::

HAYA

puder antiseptyczny

sprzedawany na wagę lub w pakietach, woreczkach - jest

bezwarunkowo falsyfikatem

HAYA PUDER

sprzedaje się tylko w oryg. pudełkach. Cena 70 halerzy.

TURUL TURUL

PIERWSZORZĘDNE ELEGANCKIE i TANIE

JEST NASZE OBUWIE

A. Fränkel Sp. kom.

Zast. L. STEIGLER

KRAKÓW, RYNEK 14. Telefon 2347.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)